Nr. 237 Kraków, niedziela 16 października 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Zgromadzenie demonstracyjne

za reformą wyborczą do sejmu i gminy, oraz przeciw drożyźnie

odbędzie się

w niedzielę 16 b. m. o godz. 10 rano

na placu Jabłonowskich.

Referent poseł tow. dr **Diamand.**

Towarzysze! Towarzyszki!

Sejm znowu chce utrącić reformę wyborczą i nie dopuścić robotników do reprezentacyi krajowej.

Rząd nie chce wpuścić do kraju tańszego mięsa.

Gmina nic nie robi przeciw drożyźnie mieszkań.

Wobec tego, Towarzysze i Towarzyszki, przybądźcie jak najliczniej na niedzielne zgromadzenie ludowe, po którem odbędzie się demonstracya.

Komitet krakowski P. P. S. D.

Pr. III. 77/10/3. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 233 czasopisma „Naprzód“ z daty Kraków środa 12 października 1910 artykuł pod tytułem: 1. **„Wypędzić mnichów! Zamknąć klasztory“** (str. 1, łam 1, 2 i 3) zawiera w swej osnowie znamiona występku z § 302 uk.; zaś artykuł pod tytułem: 2. **„Precz z mnichami“** (str. 2, łam 1) zawiera w swej osnowie znamiona występku z § 302 i 303 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w artykule pod tytułem: **„Wypędzić mnichów! Precz z klasztorami“ wzywa i pobudzić usiłuje do kroków nieprzyjaznych przeciwko klasztorom i zakonnikom, zaczem społecznościom religijnym,** zaś w artykule pod tytułem: **„Precz z mnichami“ usiłuje pobudzić do kroków nieprzyjaznych przeciwko zakonnikom i klasztorom,** a nadto szydzi z urządzeń i obrządków kościoła rzymsko katolickiego.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 13 października 1910. (Podpis nieczytelny).

Zgoda czy walka?

Z powodu zjazdu związków zawodowych w Austryi.

W poniedziałek zbierze się w Wiedniu VI zjazd związków zawodowych w Austryi. Pierwszy to zjazd ogólno-zawodowy, na którym nie będzie reprezentowana cała zorganizowana klasa robotnicza tego państwa. Brak będzie czeskich separatystów, którzy o tydzień później odbędą swój osobny zjazd w Pradze.

Jak dziwny i niepotrzebny jest rozdział, o tem świadczy porządek dzienny obu zjazdów: nad temi samemi kwestyami ustawodawstwa robotniczego, nad tym samym projektem ubezpieczenia robotniczego będą obradowały oba zjazdy. Bo to są kwestye gospodarcze, obchodzące równie żywo wszystkich robotników w Austryi bez względu na narodowość. Wspólność interesów ekonomicznych proletaryatu dokumentuje się tu w całej pełni.

Rozbijanie wspólnej organizacyi — pomimo zupełnej wspólności interesów — jest nietylko niepotrzebne, lecz wprost szkodliwe dla klasy robotniczej.

To też zadaniem zjazdu jest znalezienie dróg i środków celem takiego przekształcenia organizacyi zawodowej, któreby — nie naruszając jedności ruchu robotniczego i nie umniejszając sprężystości bojowej związków zawodowych — umożliwiło jednak zjednoczenie.

Oczywiście wszystko zależy od dobrej woli towarzyszów czeskich. Jeżeli oni w uporze swoim pójdą za daleko, — wówczas przy najlepszych chęciach ze strony Międzynarodówki robotniczej rezultatem będzie nie zgoda, lecz bratobójcza walka, z której skorzysta tylko międzynarodówka przedsiębiorców.

My, polscy socyaliści, którym tak często zarzucają nacyonalizm, stoimy jednak twardo przy międzynarodowych związkach zawodowych i pragnęlibyśmy gorąco, aby towarzysze czescy — którym zgoła nie ustępujemy w obronie praw narodowych — zrozumieli, że bez żadnego dla siebie uszczerbku mogą przyłączyć się napowrót do międzynarodowej organizacyi zawodowej.

W tem znaczeniu życzymy zjazdowi pomyślnego wyniku obrad, którym oby nie było utwierdzenie rozłamu, lecz zjednoczenie!

Macherstwa konserwatystów.

Sesya sejmu zbliża się ku końcowi, a do uchwalenia reformy wyborczej dalej, niż było z początku. Dopóki narady toczyły się nad sprawami będącemi w bardzo luźnym związku z samą reformą, dopóki zbierano „materyały“, przychodziło do sporów między konserwatystami a demokratami na temat teoryi; obecnie, gdy sprawie ma się nadać kształt praktyczny, okazuje się, że konserwatyści ani myślą o wyrzeczeniu się swych zamiarów co do pełnego utrzymania się na dominującem stanowisku w sejmie. Mówiono ciągle i mówi się jeszcze o zawarciu kompromisu, ale konserwatyści rozumieją kompromis w ten sposób, że ich żądania mają pozostać poza dyskusyą, zaś żądania innych mają uledz okrojeniu wedle potrzeb rządzącej większości.

Po tylu rozmaitych projektach, które nawet dla demokratów i ludowców były nie do przyjęcia, wyjechali konserwatyści z nowym pomysłem, który jest jeszcze bardziej horendalnym od wszystkich poprzednich. Przedewszystkiem żądają, aby sejmową reformę zrobić zawisłą od reformy gminnej w tym sensie, aby uchwalono nową ordynacyę dla gmin wiejskich z zatrzymaniem dotychczasowego uprzywilejowanego stanowiska obszarów dworskich. Szlachta, siedząca na folwarkach, chce nietylko dalej być wolną od obowiązków względem gmin przy równoczesnem bezpłatnem korzystaniu z urządzeń gminnych, ale chce prawa te jeszcze rozszerzyć przez przerzucenie ciężarów drogowych z tytułu prawa o przynależności itd. na gminy. Imieniem tej szlachty stawia prof. Jaworski „junctim“ między obiema reformami, zmuszając sejmową komisyę gminną do przyspieszenia swych obrad.

Jeszcze bezczelniejszym jest najnowszy projekt reformy sejmowej, który konserwatyści w odpowiedzi demokratom i ludowcom przedłożyli. Główne punkta tego projektu są następujące:

1) Utrzymanie kuryi wielkiej własności w dotychczasowej liczbie jej mandatów,

2) utworzenie kuryi z 8 do 10 mandatów dla nieistniejącej jeszcze „Rady kultury krajowej“,

3) pozostawienie kuryi miejskiej przy obecnej liczbie mandatów,

4) kuryę wiejską połączyć w trójmandatowe okręgi w ten sposób, aby po kilka powiatów wybierało po 3 posłów w proporcyonalnem głosowaniu,

5) utworzenie kuryi uzupełniającej dla miast z 7 mandatami.

Pierwsze dwa punkta mają na celu wzmocnienie konserwatystów, gdyż nowa kurya pod 2) byłaby dalszym ciągiem wielkiej własności, gdzie wielcy rolnicy — ewentualnie z łaskawem dopuszczeniem bogatych chłopów — niepodzielnie rządziliby. W kuryi miejskiej odmawiają konserwatyści skromnego podwyższenia mandatów żądanego przez demokratów (z 28 na 36), nie mówiąc już o tem, że stanowczo sprzeciwiają się równemu prawu głosowania, obstając przy czterokrotnej pluralności. Plan utworzenia trójmandatowych okręgów w kuryi wiejskiej ma na celu uniemożliwienie wyboru chłopów, gdyż ludowcy nie byliby w stanie przeprowadzić organizacyi i agitacyi w ogromnych okręgach, obejmujących po 3 powiaty. W efekcie punkta od 1 do 4 byłyby nietylko utrzymaniem, ale wzmocnieniem i uwiecznieniem przewagi konserwatystów w sejmie, tembardziej, że starostowie ze swej strony w znanym stopniu i znanymi sposobami do tego przyczyniliby się.

Niesłychaną wprost prowokacyą jest pomysł utworzenia piątej kuryi z 7 mandatami. Już projekt kompromisowy demokratów, żądający dla takiejże kuryi 16 mandatów, jest jawnem wyzwaniem mas ludowych, które nie poto walczyły i walczą o reformę wyborczą, aby zadowolić się ochłapem względnie przyrzeczeniem, co do którego wogóle niewiadomo, czy robotnicy jakiś mandat uzyskają; zaś projekt kompromisowy jest czemś tak bezwstydnem, że masy znajdą dosadną odpowiedź. Już teraz konserwatyści doczekali się, że nawet tak lojalni i spokojni ludzie, jak nasi demokraci, chwycili się obstrukcyi jako najskuteczniejszego środka zwalczania dzikich pretensyj konserwatystów w ich „własnym domu“; zaś ludowcy odpowiedzą, jeżeli pomysł taką obroną swych praw nie zadowoli się, lecz już w najbliższych dniach da swą odpowiedź.

Jasnogórskie zbrodnie.

W piekącej sprawie lustracyi klasztorów.

Gdy zawaliła się Campanilla w Wenecyi, zaczęto wszędzie badać wytrzymałość wież — w Krakowie np. wieży Maryackiej; po groźnym pożarze teatru w Chicago — wszędzie kontrolowano bezpieczeństwo gmachów teatralnych: w Krakowie zalecono opuszczanie każdego wieczoru żelaznej zasłony, aby uzyskać pewność, że mechanizm jej nie jest zepsutym, że w razie pożaru na scenie można widownię tą ścianą żelazną natychmiast odłączyć... Każdy wypadek niezwykły, a niosący straty — większą czujność odruchowo budzi.

Sądzimy, iż doświadczenia jasnogórskie powinny też analogiczne pociągnąć skutki. Powinno się na naszym gruncie skontrolować owe liczne klasztory — posiadające też skarby, kosztowności, vota... Rzeczoznawcy powinni co pewien czas badać, czy nie dokonano żadnej grabieży, żadnego fałszerstwa.

Podkreślimy przy tej okazyi jeden szczegół znamienny. Oto wkrótce po aresztowaniu Macocha wydrukował „Czas“ artykuł pewnej duchownej osoby, dobrze — jak twierdził — znającej stosunki jasnogórskie. Duchowny ów, broniąc Macocha przed zarzutem świętokradztwa, wyraził się, że Macoch nie miał żadnej potrzeby sięgać po „perły... wątpliwej wartości“, skoro dostępne mu były pieniądze mszalne.

Perły... wątpliwej wartości... Po świętokradztwie na Jasnej Górze rozpuszczali Paulini wieści, iż skradziona sukienka warta była parę milionów. Czynili to zapewne, aby olbrzymimi rozmiarami swej straty oszołomić pobożnych i zwiększyć ich ofiarność; widzieli, jak ta ofiarność wzrosła po pożarze wieży klasztornej; potem suma maleć poczęła... Paulini musieli władzom śledczym przedstawić znajdującą się w klasztorze ocenę taksatorów, dokonaną wówczas, gdy brylanty i perły były naogół niewykradzione. Nie pamiętamy ściśle tej rzetelnej cyfry, ale był to w każdym razie majątek w klejnotach duży.

Otóż twierdzenie owego duchownego, znającego stosunki jasnogórskie, iż Macoch nie miałby się czem obłowić przy obrazie, świadczyć może tylko o tem, że osoba owa podejrzewa, że już przed Macochem wyłupywano w klasztorze kosztowności z obrazu.

Otóż takim mimowolnie nasuwającym się podejrzeniom nawet u duchowieństwa świeckiego, kres położyć może tylko — dokładna lustracya wszystkich wotów, depozytów klasztornych.

Kapucyńska historya.

„Głos narodu“, zapominając, iż ojciec Rejman był protegowanym nietylko czynownictwa rosyjskiego, któremu zapewne dawał sute kubany, lecz i Rzymu, który „szczodrobliwego“ przeora też lubił (na skutki „dystynkcyi“ Rejmana w Rzymie skarżył się biskup Zdzitowiecki) — rozpisał się na temat, iż z Rzymu tylko oczekuje pociechy...

A potem przechodzi organ klerykalny do historyi kapucyńskiej i wytyka opinii publicznej i prasie, iż przeważnie nieprzychylnie omawiała próbę Rzymu wprowadzenia w całym rygorze dawnej reguły u Kapucynów. Istotnie podnoszono wówczas, iż takie średniowieczne obostrzenia, jak zakaz kąpieli, a nawet mycia się — są czemś zgoła niedopuszczalnem przy dzisiejszych pojęciach o hygienie i kulturze, że człowiek cuchnący od brudu, łatwo dostępny dla różnych chorób i pasorzytów, z niechlujstwa powstających — dziś nie budzi uczucia ascetycznej świątobliwości, lecz obrzydzenia.

I jeżeli przed brudem moralnym, przed brudem — mówiąc aktualnie paulińskim — może bronić klasztory tylko brud fizyczny, brud staro-kapucyński — to „Głos narodu“ chyba przyzna, że to do klasztorów nikogo nie przekona...

Próbka listu kapłańskiego, pisanego gwarą napoły złodziejską.

Obecnie już zestawiono kilka listów Macocha do „kumci“. Są to madrygały miłosne, nie przedstawiające nic ciekawego.

Ciekawszymi — pod względem sposobu pisania — są listy O. Izydora do „kochanego Damcia“. Przytaczamy tu na próbę wyjątek:

W pewnych dniach po Twoim wyjeździe, to ta stara pani z córką, coś się to widział zdaje mi się na wałach i której obiecałeś przyjść na herbatę, to się tylko pytała o Ciebie, gdzie jesteś. Wyjechała ona do Kielc. No następnie Twoje „pętelki“ wypytują się ciągle o Ciebie, kiedy przyjeżdżasz i gdzieś pojechał, a najwięcej to „Ciotka“ wypytuje się, bo chce ci coś napisać. Ta ciągle drepci mi po piętach. Wczoraj powiedziałem jej, żeś pojechał do Lublina, żeś chorował, bo pisałeś do mnie kartkę, ale adresu nie podałeś... no i na tem się skończyło.

Śledztwo przeciw rodzinom księży.

Z Częstochowy donoszą: Śledztwo zatacza szerokie koła. Okazuje się, iż rodziny Damazego Macocha i dwóch podejrzanych zakonników, a szczególniej Izydora, wiedziały o rozrzucaniu przez nich pieniędzy. Rodziny te skwapliwie pomagały zakonnikom w ich różnych sprawach, czerpiąc z tego wcale poważne dochody. Rodzina ks. Izydora była zupełnie biedna, a doszła do zamożności dzięki hojnym datkom swojego opiekuna. Wydawano tysiące rubli. Obecnie wszyscy członkowie tych rodzin pociągani są do śledztwa.

Przyjaciele Paulinów.

Gazety warszawskie zgodnie konstatują, że za Paulinami gardłują w Częstochowie tylko ludzie, których dyskretnie nazywają — „szczególnie zainteresowanymi“ w pozostaniu Paulinów na miejscu...

Żywoty OO. Damazych, Izydorów i t. p. ułatwiają zrozumienie tego niedopowiedzenia.

Protestują, czy się poddają?

Dzisiejszy „Czas“ poranny donosi z Częstochowy, iż wszyscy zakonnicy złożyli oświadczenie, że bezwzględnie poddają się rozporządzeniom ks. biskupa Zdzitowieckiego. Tymczasem wczorajsze „Słowo“ warszawskie zawiera następującą depeszę z tejże Częstochowy:

„Protest OO. Paulinów wywołał tutaj wielkie zdziwienie, a nawet oburzenie. Jak twierdzą zgodnie wszyscy, OO. Paulini, którzy przecież tak bardzo domagali się podniesienia i wzmocnienia ducha zakonnego, powinni witać z radością rozporządzenia biskupie, wydane właśnie w tym celu“.

Macoch nie został wyklętym.

Poranny „Czas“ podaje następującą depeszę z Częstochowy:

„Wiadomości o ekskomunice Damazego Macocha uważają tu za fałszywe. Ks. biskup Zdzitowiecki i przeor O Weloński (następca Rejmana — *red. „Nap.“*) nie otrzymali dotąd z Rzymu ofi-

cyalnej wiadomości o ekskomunice".

Nienasycony moloch.

654 milionów żąda minister wojny na rzecz armii i marynarki. Legenda o „taniej" armii austryacko-węgierskiej znajduje wyraźne zaprzeczenie w cyfrach, które zbliżają się do wydatków wojskowych w Niemczech i Francyi, mimo że Austro-Węgry nie liczą 65 milionów mieszkańców, nie mają posiadłości zamorskich i nie potrzebują myśleć o obronie wielkiego handlu we wszystkich stronach świata. Zamiast bogactw Francyi mamy drożyznę, która już stała się przysłowiową w całej Europie; podczas gdy ludność cywilna stoi przed głodem, militaryzm wyciąga ręce po coraz nowe i coraz większe ofiary: ludność żyje w coraz większej nędzy, a siła zbrojna coraz wzrasta.

Obrońcy militaryzmu usiłują wmówić, że pomieszczona w powyższych wydatkach suma 234 milionów jest tylko jednorazowa na pokrycie wydatków z aneksyi wyniklych. Choćby to było prawdą, to należy pamiętać, że aneksya była tylko wypływem wielkomocarstwowej próżności i że ludności nic z niej nie przybyło. Zresztą nie cała suma 234 milionów związaną jest z kosztami aneksyjnymi; mieści się w niej 180 milionów na mobilizacyę armii i floty, tudzież 54 milionów wydane na uzupełnienie artyleryi, zakupno amunicyi, przyspieszenie budowy okrętów itd. Przecież sumy tej nie można uważać za następstwo zawieruchy aneksyjnej; poprostu zarząd wojskowy skorzystał ze sposobności, aby uzupełnić rozłożone na kilka lat zapasy i wydatki przemycić do budżetu pod przykrywką „przygotowań wojennych".

Zarząd wojskowy nie zadowala się jednak już zrobionymi „nadzwyczajnymi" wydatkami, lecz odrazu stawia nowe żądania. Mimo wydania 54 milionów na wojsko i flotę żąda się ponownie 17 milionów na wojsko i flotę, tudzież osobno 8 milionów na uzupełnienie artyleryi. Dla omylenia czujności zarząd wojskowy dzieli wydatki na zwyczajne, nadzwyczajne i jednorazowe, podczas gdy — w rezultacie — wszystko idzie na jeden cel, choćby pod różnymi tytułami. Przecież wydatki np. na artyleryę powtarzają się już od r. 1905, odkąd zaczęto obdzielać korpusy nowemi armatami, a mimo to corocznie w wydatkach figurują obok „normalnych" zapotrzebowań jeszcze „nadzwyczajne", do których już miano 5 lat czasu się przyzwyczaić.

Ta dwuznaczność nie wyczerpuje jednak wszystkich tajemnic budżetu wojskowego. Niema w nim wzmianki o dwóch „Dreadnought'ach", które buduje się kosztem 112 milionów w Tryeście, a o których doskonale wiedzą, że zarząd marynarki zobowiązał się zapłacić za nie w r. 1912. — W budżecie wydatki te nie figurują, gdyż zarząd wojskowy wie, że wobec tych delegacyj może sobie bezkarnie pozwolić na złamanie prawa budżetowego, na robienie wydatków bez uchwały, wiedząc, że po dokonanym fakcie „patryotyczne" delegacye zapłacą. A zapłaci się nietylko 112 milionów za już budujące się okręty, ale sypnie się także dziesiątki milionów na konieczne uzupełnienie zapasów z nowymi olbrzymami połączonych, na sprawienie torpedowców, na pomnożenie personalu itd.

Nie trzeba też zapominać, że na tych szalonych wydatkach nie wyczerpuje się litania żądań wojskowych. Przecież urzędownie oświadczono, że zarząd wojskowy **w tym roku** nie robi większych wydatków, zastrzegając je sobie na rok przyszły. Wszak ciągle obiecują wprowadzenie dwuletniej służby i idące z tą reformą w parze pomnożenie stanu prezencyjnego, co będzie kosztowało kilkaset milionów jednorazowo i 50 milionów corocznie. Sfery wojskowe konsekwentnie dążą do utworzenia wielkiej armii i wielkiej floty bez oglądania się na środki; w dążeniu tem znajdują chętne poparcie u ludzi, którzy przywłaszczyli sobie mandat stanowienia o miliardowych wydatkach, bez parlamentu, a nawet — jak tego roku się dzieje — wbrew jasnym postanowieniom ustawy.

Tow. Daszyński w Ameryce.

Nowojorski tygodnik „Robotnik polski" z 29 września zamieszcza na czele numeru następujący artykuł:

„Tow. Daszyński stanął na ziemi amerykańskiej w niedzielę dnia 25 września. Już od 2 godziny po południu napływać zaczęły grupy polskich i żydowskich towarzyszów, celem powitania drogiego towarzysza. Tymczasem zatrzymano okręt w kwarantannie blisko trzy godziny i tow. Daszyński mógł dopiero o godzinie 6 wieczorem opuścić statek. Przy wyjściu z okrętu powitał go Komitet wykonawczy Związku socyalistów polskich, delegacya amerykańska Socialist Party, składająca się z tow. dra Guttmana i dra Halperna, delegacya konferencyi organizacyj żydowskich z East Side, Unia piekarzy i t. d. Tymczasem u wyjścia z doku zgromadziło się już paruset towarzyszów i z chwilą ukazania się tow. Daszyńskiego powitano go okrzykami i zasypano kwiatami. Sformowano również pochód i z dźwiękami „Czerwonego sztandaru" ruszono do przewozu. Ćwierć milowa droga od okrętu była prawdziwym pochodem tryumfalnym, okrzyki milknęły tylko wtedy, gdy z nową siłą rozbrzmiewały następujące po sobie zwrotki rewolucyjnego hymnu, polskiej robotniczej pieśni. Po raz pierwszy zapewne w historyi miasta Hoboken miała miejsce podobna demonstracya. Na statku przewozowym do Nowego Jorku wygłosił tow. Daszyński pierwszą mowę w Ameryce, podziękował on w serdecznych słowach za gorące przyjęcie, jakie zgotowali mu towarzysze. Pomiędzy obecnymi poznał tow. Daszyński wielu wyborców swych z 1897 roku, wielu towarzyszów, którzy od lat szeregu go nie widzieli.

Owacya, z jaką przyjęto tow. Daszyńskiego, świadczy najlepiej o przywiązaniu i szacunku, jakim otacza go nietylko polska klasa robotnicza, lecz cały świadomy proletaryat. Przyjęcie, jakiego doznał tow. Daszyński, entuzyazm, z jakim go witano, te setki robotników, które jakby z pod ziemi na jego przyjęcie wyrosły, stwierdzają, że praca tow. Daszyńskiego, ta praca, która mu przedwcześnie włos ubieliła, nie pozostała bez rezultatu.

Przybycia tow. Daszyńskiego spodziewano się dopiero w poniedziałek, stąd też nie poczyniono żadnych przygotowań na niedzielę, Wieść o tem, że statek przybywa o dzień wcześniej doszła nas dopiero w sobotę po południu, lecz i ten krótki czas wystarczył, by obiegła ona całe miasto. I lepiej się stało, że oficyalne i ukartowane z góry przyjęcie upadło, bo przekonaliśmy się my i tow. Daszyński, że ta owacya, te okrzyki, to uniesienie i ta serdeczność nie stanowiły z góry obmyślanego programu, lecz płynęły prosto z serca. Nic w jego przyjęciu nie było sztucznego, nic do konwenansu nagiętego. Wzięła go między siebie rzesza robotnicza, bo wie, że on z nią i dla niej pracuje, jej życiem żyje, dzieli z nią wszystkie zawody i nadzieje Nie powiewały przy jego przyjęciu sztandary, nie było kapel, lecz otwarły się na jego przybycie serca robotnicze.

Każde przybycie statku europejskiego sprowadza setki robotników okrętowych t. z. „longshoremen", różnonarodowa to i różnojęzyczna rzesza, składają się na nią i Niemcy i Polacy, Włosi, Irlandczycy, Szwedzi, prawie wszystkie narody świata, zwabiła ich na miejsce niezwykła ta demonstracya i zaczęli się dopytywać o jej przyczynę, skoro ich objaśniono, cóż się okazało, że nie obcem im jest imię tow. Daszyńskiego, bo do okrzyków polskich towarzyszy i ich okrzyki się przyłączyły. Nazajutrz nietylko socyalistyczna prasa nowojorska zapełniła się opisem przyjęcia, jakie zgotowano tow. Daszyńskiemu, lecz i burżuazyjna pomieściła obszerne artykuły poświęcone jego osobie i działalności. Towarzysze żydowscy gotują mu olbrzymie przyjęcie w dniu 6 października, oświadczyli oni, że choć warunki ekonomiczne rzuciły ich za ocean, nie zapomnieli oni tych dni walki i tych tryumfów idei socyalistycznej w starym kraju, i choć nie mogą sami brać czynnego udziału tam, to nie wypuszczą tow. Daszyńskiego z Ameryki, nie złożywszy w jego ręce środków na podtrzymanie tej walki w dalszym ciągu.

Towarzysze niemieccy w Nowym Jorku zmusili nas do ustąpienia im tow. Daszyńskiego przynajmniej na dzień jeden i urządzają specyalne niemieckie zebranie w dniu 3 października".

Strejk kolejarzy
we Francyi.

Rząd p. Brianda, który nic nie zrobił dla zażegnania sporu między personalem a towarzystwami, teraz w brutalny sposób chce złamać strejk. Aresztowanie przywódców strejku jest równie głupie jak bezprawne; prefekt policyi Lepine nie powstydził się napaść na redakcyę „Humanité" i tam dokonać aresztowań. Zdaje się, że Briand temi aresztowaniami chciał dokonać osobistej zemsty, gdyż usunięcie przywódców na przebieg strejku pozostanie bez wpływu; w miejsce aresztowanych staną inni na czele, a walka będzie się dalej toczyła. Odpowiedzią na te prowokacye był strejk na linii Paryż-Lyon-Marsylia, na linii orleańskiej i na linii wschodniej, mimo że cała prasa burżuazyjna okrzyknęła to za „zdradę ojczyzny". Ale krzyk ten pozostanie bez skutku, tak samo jak mobilizacya kolejarzy.

Rząd próbuje tumanić Europę zmyślonymi telegramami to o zmniejszaniu się strejku, to o ruchu „anarchistycznym". Telegramy te nie są niczem innem, jak wynikiem strachu przed przerzuceniem się strejku na inne kategorye robotnicze, które zaczynają w praktykę wprowadzać hasło solidarności proletaryackiej.

(Telegramy).

Urzędowa „poprawa".

Paryż. (Ag. Havasa). Wczoraj o godz. 10 rano stwierdzono, że położenie w Paryżu się poprawiło. Towarzystwo kolei Orleańskiej donosi, że strejkująca służba masami zgłasza się do pracy; także na kolei wschodniej służba odbywa się normalnie. Również na kolei zachodniej i północnej położenie się poprawiło. Pociągi ze środkami żywności nadchodzą regularnie.

Paryż. (Ag. Havasa). Wielu kolejarzy zgłosiło się do służby. Z dworca kolei północnej odjechało wczoraj po południu 18 pociągów.

Strachy.

Paryż. (Ag. Havasa). Donoszą, że wśród elementów „anarchistycznych" znać bardzo żywy ruch. Wczoraj sprzedano bardzo wiele rewolwerów i boksorów. Słychać, że przygotowuje się coś w rodzaju „fortu Chabrol", aby uchronić przywódców strejku przed ściganiem sądowem. Bomba, znaleziona w rue de Berry, zawierała 300 gramów materyału wybuchowego, podobnego do dynamitu.

U czterech redaktorów dziennika „Guerre sociale" dokonano rewizyi.

Strejk się rozszerza.

Paryż. (Ag. Havasa.) Zeszłej nocy odbyło się zgromadzenie służby tow. omnibusów i kolei miejskiej. Uchwalono rozpocząć najpóźniej dzisiaj strejk. Zgromadzenie było liczne. Oczekują, że uchwała ta nie znaidzie posłuchu.

Paryż. (Ag. Havasa.) Zgromadzenie robotników elektrowni oświadczyło się za dalszym strejkiem.

Paryż. (Ag. Havasa.) Komitet robotników budowlanych postanowił rozpocząć dzisiaj ogólny strejk.

Paryż. (Ag. Havasa.) Strejkujący murarze po zgromadzeniu chcieli się udać wieczorem demonstracyjnie na plac Clichy. Policya rozproszyła tłum. Także drugą grupę, wracającą z tego zgromadzenia, rozproszyła policya.

Paryż. (Ag. Havasa.) W Bordeaux i Tuluzie przyłączyło się wielu ze służby kolei południowej do strejku. W Tuluzie wstrzymano ruch pociągów towarowych.

Paryż. (Ag. Havasa.) Na wczorajszej Radzie ministeryalnej powzięto uchwałę, że funkcyonaryusze kolejowi, powołani pod broń, jeżeli natychmiast nie usłuchają wezwania, mają być karani więzieniem.

Kłamstwa rządowe.

Paryż. Dyrekcya kolei wschodniej donosi, że ruch strejkowy na sieciach linii kolejowej uważać należy za ukończony (?). Ministerstwo robót publicznych konstatuje, że na kolei północnej i zachodniej nastąpiło znaczne polepszenie (?). Ruch na linii Paryż-Lyon jest zapewniony (?). Na kolei orleańskiej na 78 robotników strejkujących 574 zgłosiło się znowu do pracy; na kolei południowej liczba strejkujących jest dość znaczna, jednakże ruch jest zapewniony (?).

Wieczorem odbył się mityng socyalistów, na którym przemawiali Vaillant i Jaurès bardzo ostro przeciw rządowi i zarządom kolei. Po mityngu przyszło do demonstracyj ulicznych, przyczem dano kilka strzałów rewolwerowych, ale nikt nie został zraniony.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

Ankieta w sprawie sądu przemysłowego w Drohobyczu.

Lwów, 12 października.

Dnia 11 b. m. wskutek wniosku posła Wityka w komisyi gospodarczej parlamentu, na polecenie ministeryum, zwołała Izba handlowo przemysłowa ankietę do sali Rady miejskiej. Podkreślić należy lojalność organizatorów, którzy zaprosili wszystkie związki zawodowe. Przed ankietą rozesłano kwestyonaryusz i tablice, celem zoryentowania się ekspertów i przygotowania odpowiedzi na pytania kwestyonaryusza. Nasze organizacye odbyły konferencyę i widać było na ankiecie przygotowanie się z naszej strony i zebrany materyał tak, że wszystkie nasze wnioski jako wyraz ankiety przeszły jednomyślnie. W imieniu naszych organizacyj przemawiali tow. inż. Wieleżyński i Nacher; w dyskusyi zabierali głos tow. Szelingowski i Stroszczyk. Byliśmy reprezentowani przez 14 delegatów z różnych kategoryj Drohobycz Borysław. Przewodniczyli na ankiecie prezydent Jarosz i radca Kiesler. Z Izby handlowej przybyli dr Stesłowicz i p. Korkis; przemysłowcy i przedsiębiorcy wysłali swoich sekretarzy: dra Bartoszewicza, p. Libelta i dra Elstera.

Uchwalono jednomyślnie bezwarunkowo założyć sąd przemysłowy dla całego powiatu politycznego w Drohobyczu i dla wszystkich kategoryi robotników. Punktem kulminacyjnym całej dyskusyi było właśnie, czy do sądu przemysłowego mają należeć robotnicy naftowi, czy też ich wyłączyć. Spodziewaliśmy się ataku ze strony Izby naftowej, przedsiębiorców, którzy jednak sprawili nam niespodziankę, wypowiadając się za przyłączeniem robotników naftowych do sądu przemysłowego, wobec tego faktu, że ani ustawa górnicza, ani naftowa nie zawierają nic w sprawie zatargów i sądownictwa. Niema u nas sądów górniczych, a sąd powiatowy w Drohobyczu, jako sąd przemysłowy, zalewany był dotychczas sporami kwalifikującymi się tylko przed forum assesorów sądu przemysłowego, wreszcie przemysł naftowy nie może podpadać ustawom górniczym, bo trzebaby było przeprowadzić 9 godzinny czas pracy i wiele innych reform, których ustawa górnicza wymaga, a które zupełnie nie są stosowane do przemysłu naftowego; wkońcu stoimy na stanowisku, że sądu przemysłowego wogóle nie potrzeba, skoro 4688 robotników naftowych wyklucza się od sądu przemysłowego (rafinerye nafty i topiarnie wosku mają 1067, tartaki 1012, drobny przemysł 1150). Jednomyślnie wszyscy podnosili powyższe argumenty, niejasność ustawy co do robotników naftowych, wreszcie taniość, szybkość, bezpośredniość i zawodowość sądu przemysłowego i dlatego jednomyślnie wypowiadano się za kreowaniem sądu przemysłowego dla wszystkich kategoryj robotników.

Znalazł się jednak radca Pilecki, naczelnik drohobyckiego sądu, który — jak sam mówił — nikogo nie reprezentuje, ale „zreferował" do swoich władz sprzeczność (?!) ustaw i żądał wyłączenia robotników naftowych z sądu przemysłowego.

Uchwalono następujący podział:

1) wielki przemysł (24 asesorów): kopalnie nafty i warsztaty powyżej 20 ludzi zajętych;

2) wielki przemysł: rafinerye itd. poniżej 20 ludzi zajętych (24 asesorów);

3) mały przemysł i 4) handel (po 10 asesorów)

Co do sądu odwoławczego uchwalono 10 asesorów z powołaniem 3 radców sądowych z Drohobycza. — Tytułem wynagrodzenia za stratę zarobku uchwalono żądać 10 K

Rezolucyę w sprawie robotników naftowych, jako wyraz naszego stanowiska, przytaczamy tu dosłownie:

„Spory tyczące się robotników naftowych powinny bezwarunkowo podlegać sądom przemysłowym, a to z następujących przyczyn:

1. Najwięcej sporów rozpatrywanych w tutejszym sądzie powiatowym, jako sądzie przemysłowym, dotyczy przemysłu naftowego, wskutek panujących tu stosunków nieuregulowanych. Jest rzeczą monstrualną, że robotnik musi skarżyć o niewypłacony zarobek często kilkudziesięciu spólników i właścicieli kopalni, na której pracuje.

2. Niema potrzeby tłumaczenia w tym wypadku ustawy górniczej na niekorzyść robotników, skoro

a) nie podlegają ubezpieczeniu w Kasach brackich ani na starość, ani na wypadek choroby, lecz są ubezpieczeni w powiatowych Kasach chorych, jak ogół przemysłowych robotników;

b) od czasu trwania przemysłu naftowego

nigdy nie starano się wprowadzić sądu górniczego;

c) nie podlegają ustawie górniczej postanowienia korzystne dla robotników, jak np. maksymalny czas pracy.

3. Dotychczas wszystkie spory między robotnikami naftowymi a właścicielami kopalń załatwiał zawsze tutejszy sąd powiatowy".

KRONIKA.

Kraków, 15 października.

Nowiny krakowskie.

W rocznicę stracenia Fr. Ferrera odbył się we czwartek 13 b. m. uroczysty wieczór staraniem sekcyi akademickiej Tow. etycznego. Przy wypełnionej młodzieżą akademicką sali wygłosili referaty: „Życie i dzieło Fr. Ferrera" p. Fr. Sarnek i „Encykliki papieskie" p. C. Kuźniar. Po referatach rozwinęła się wolna dyskusya na temat walki z klerykalizmem, szczególniej na uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie się już młodzieży udało poczynić pierwsze w tym kierunku kroki.

Uniwersytet ludowy urządza w niedzielę 16 b. m. o godz. 3 po południu zwiedzanie zamku na Wawelu pod kierownictwem dra T. Szydłowskiego. Bilety w cenie 50 hal. (dla członków 40 hal.) do nabycia wcześniej w czytelni Uniwersytetu ludowego.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla przemysłów koncesyonowanych, na którem wydano imieniem Rady miasta opinię co do kilkunastu podań o dzierżawę i o przeniesienie koncesyj gospodnio-szynkarskich, co do wydania kilkunastu koncesyj dorożkarskich i na inne przemysły koncesyonowane.

Aresztowania. W jednym z domów noclegowych aresztowano wczoraj 28 letniego Rafała Rumsteina z Nowego Sącza, którego prokuratorya w Norymberdze ścigała za oszustwo.

Aresztowano 22-letniego Jakóba Bergera z Chrzanowa za posiadanie złotych kolczyków, z których pochodzenia nie umiał się wytłumaczyć. Policya przypuszcza, że pochodzą one z kradzieży dokonanej przed kilku dniami u rabina w Chrzanowie, gdzie skradziono biżuterye wartości 4000 K i gotówką 600 K.

Wielka kradzież. P. Tadeusz Kierżnowski, właściciel fabryki posadzek przy ul. Łobzowskiej 41, doniósł dziś policyi, że skradziono mu weksle na kilka tysięcy koron i trochę gotówki.

Oszust w sutannie. Aresztowanemu za wyłudzanie składek na kościoły Wojciechowi Kozłowskiemu dowiedziono, że uprawiał homoseksualizm z dwoma studentami gimnazyalnymi, którym kupował rowery i zegarki. Dalej wyszło na jaw, że wmówił on w 50 letnią służącę Annę Wilczyńską, że jest jego ciotką i z tego tytułu wyłudził od niej przeszło 200 K.

Walne zgromadzenie „Sokoła" w Podgórzu. Apatya, w jakiej wskutek rozterek wewnętrznych pogrążył się „Sokół" podgórski, wyraziła się na walnem zgromadzeniu brakiem kompletu. Wobec tego musiano odbyć w niedzielę 9 b. m. zgromadzenie bez względu na komplet przy udziale około 50 członków (na 174).

Prezes „Sokoła" dr Emilewicz uzupełnił drukowane sprawozdanie za rok 1909, poczem otworzył dyskusyę, oświadczając, iż z godności prezesa rezygnuje.

Tow. dr Bobrowski poddał działalność wydziału krytyce. Życie w „Sokole" nie odpowiada zadaniom sokolstwa, gimnastyce mimo dzielnego kierownictwa oddaje się zaledwie 30 osób, sporty są najzupełniej zaniedbane; chór „Sokoła" został wskutek wewnętrznych swarów rozwiązany; biblioteka liczy wedle sprawozdania zaledwie 1057 dzieł, a dopiero w ostatnich czasach dzięki energii bibliotekarza akad. Włocha, znalazły się dzieła naszych pisarzy (Żeromski, Wyspiański i t. d). Wydział urządza prawie wyłącznie zabawy, zaniedbuje wykłady fachowe, a wieczorki patryotyczne urządza w ten sposób, iż „niema nikogo z szerszej publiczności" (według sprawozdania) Jedynie wieczór Słowackiego (pominięty w sprawozdaniu) wypełnił salę. Wkońcu wystąpił ostro przeciw uchwale wydziału z dnia 29 lipca, odmawiającej udzielania sali „Sokoła" na odbywanie zgromadzeń ludowych z powodu rzekomego atakowania „Sokoła" przez mowców socyalistycznych i domaga się przesłuchania świadków i twierdzi, iż na zgromadzeniu grunwaldzkiem wcale o „Sokole" nie mówiono. Zwracając uwagę na to, iż uchwała wydziału skierowana jest przeciw robotnikom, którzy w Podgórzu nie znajdą innej wielkiej sali na zgromadzenia, i że w konsekwencyi klasa robotnicza musiałaby wrogo odnieść się do „Sokoła", żąda ponownego zbadania tej sprawy przez wydział.

Prezes Emilewicz wyjaśnia zebranym, iż istotnie wydział „Sokoła" powziął wspomnianą uchwałę na wniosek p. Stępienia, który twierdził, iż na zgromadzeniu grunwaldzkiem „wygłaszano ubliżające dla naszego Towarzystwa i religii katolickiej mowy i czyniono polskiemu Tow. gim. „Sokół" w Podgórzu i całemu sokolstwu zarzuty poniżające godność sokolstwa w ogólności a tutejszego gniazda w szczególności". Gdy prezes żądał od p. Stępienia dowodów, ten oświadczył, iż wprawdzie nie był na owem zgromadzeniu, lecz słyszał to od p. Kurka; wydział powziął tę uchwałę bez przesłuchania p. Kurka, a wobec protestu wniesionego na piśmie do wydziału przez dra Bobrowskiego, uchwalono sprawę oddać walnemu zgromadzeniu do rozstrzygnięcia.

P. Kurek oświadcza, iż na zgromadzeniu grunwaldzkiem nic mówiono nic o „Sokole", natomiast o Puzynie, przeciw któremu na zgromadzeniu padały nieprzyjazne okrzyki (na hak).

Niejaki Mitera, podobno nauczyciel ludowy, pochwalił uchwałę wydziału, gdyż socyaliści plują na polskość, religię, są międzynarodowi i łączą się z wrogami narodu polskiego.

Przeciwko tym poglądom wystąpił inżynier Rolle, wykazując w dłuższem przemówieniu, iż działalność organizacyi robotniczej jest pożyteczną, bo podnosi kulturę robotnika, i że stoi na gruncie narodowym; widzieć tego nie chcą tylko ludzie ślepi, jak p. Mitera; domaga się, by salę nadal oddawano robotnikom na zgromadzenia.

Za udzielaniem sali robotnikom przemawiał jeszcze akademik Włoch i asesor miejski p. Breuer, poczem tow. dr Bobrowski dał należytą odprawę Miterze i wykazał całą niesprawiedliwość i bezpodstawność uchwały wydziału, który dał się w błąd wprowadzić plotką p. Stępienia.

Walne zgromadzenie ogromną większością głosów uchwaliło udzielać nadal sali na zgromadzenia socyalistyczne i poleciło wydziałowi zbadać genezę stępieniowskiej legendy

Następnie walne zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie wydziału oraz rezygnacyę dra Emilewicza z godności prezesa, dokonało uzupełniających wyborów do wydziału i wybrało komisyę rewizyjną i sąd honorowy.

Na końcu zebrania dr Emilewicz w gorących słowach uczcił pamięć Maryi Konopnickiej.

* * *

Walne zgromadzenie przez uchwałę w sprawie wynajmu sali na zgromadzenia robotnicze zadokumentowało, iż w „Sokole" nie można uprawiać polityki — nawet przeciw „beznarodowym" socyalistom. Bezpartyjny charakter towarzystwa gimnastycznego umożliwia należenie doń ludzi różnych przekonań. Mamutowe poglądy różnych Miterów nie znalazły posłuchu wśród członków „Sokoła", a sam Mitera został przez inżyniera Rollego i dra Bobrowskiego potraktowany tak, jak na to zasłużył.

Podobno po swym niefortunnym występie zamierza Mitera usunąć się w zacisze życia domowego i studyować IV księgę „Pana Tadeusza", zwłaszcza ustęp zaczynający się od słów:

„Głupi niedźwiedziu! gdybyś w mateczniku siedział,
Nigdyby się o tobie Wojski nie dowiedział".

* * *

Dyskusya na walnem zgromadzeniu wykazała, iż odmowa sali nie była dziełem dra Emilewicza, lecz wydziału, co niniejszem stwierdzamy z nadmienieniem, iż zarzuty skierowane przeciw drowi Emilewiczowi, jako prezesowi „Sokoła", w pomieszczonym przed paru tygodniami w „Naprzodzie" artykule p. t. „Sokół podgórski polityką", odnoszą się do innych osób, zabagniających wewnętrzne życia stowarzyszenia.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** W poniedziałek 24 b. m. odbędzie się w sali starego teatru pierwszy koncert ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Roberta Szumanna pod kierunkiem dyrektora artystycznego Feliksa Nowowiejskiego. Na program składają się: 1. Uwertura „Manfred" na orkiestrę. 2. a) „Z pieśni hebrajskich" z tow. harfy, b) „Widmung" (do słów Byrona) — odśpiewa prof. Ludwig. 3. „Karnawał" na fortepian — odegra p. Podolski, uczeń prof. Lalewicza. 4 a) „Kwiat lotosu", b) „Smutek", c) „Ilekroć patrzę w twoje oczy", d) „Twój wzrok", e) „Ty kolebko snów", f) „Do mego serca, do pieśni mej" — odśpiewa prof. Ludwig. 5. Symfonia Nr. 1 B dur op. 38 — orkiestra. Bilety sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego (Rynek główny Linia A-B) od godziny 9—12 rano i od 3—7 wieczór. Ceny miejsc wraz z 10% podatkiem: Krzesła na sali: Rząd I—V. po K 4 40, rząd VI.—X. po K 3 30, rząd XI—XXI. po K 2 20. Krzesła na galeryi: Rząd I. po K 2 20, dalsze rzędy po K 1.

— **Spółka spożywcza Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie.** Pierwsze konstytuujące walne zgromadzenie członków „Spółki", której statut został już zarejestrowany, odbędzie się w piątek 28 października o godzinie 6½ wieczorem w sali Klubu pocztowego (ul. Lubicz 5). Do brania udziału w obradach mają prawo te osoby, które podpisały deklaracye przystąpienia i złożenia udziałów. Deklaracye można podpisywać w kancelaryi Związku ekonomicznego (ul. Jagiellońska 9, I. p.) w godzinach urzędowych od 6—8 wieczorem, lub też bezpośrednio przed zgromadzeniem przy wejściu do sali. Członkiem „Spółki spożywczej" może być tylko członek Związku ekonomicznego. Sklep „Spółki spożywczej" zostanie otwarty w możliwie najkrótszym czasie po walnem zgromadzeniu.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Głupi Jakób", komedya w 3 aktach Tadeusza Rittnera (nowość).

Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (pół ceny).

Niedziela wieczór: „Głupi Jakób".

Poniedziałek: „Madame sans Gêne".

Wtorek: „Głupi Jakób".

Środa: „Śmierć Iwana Groźnego".

Czwartek: „Głupi Jakób".

Piątek: „Żydzi" (ceny zniżone).

Sobota: „Makbet".

Niedziela po południu: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę" i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Makbet".

Poniedziałek: „Grube ryby".

Repertuar teatru ludowego.

Sobota: „Arseniusz Lupin, pogromca Sherlocka Holmesa".

Niedziela po południu: „Robert i Bertrand".

Niedziela wieczór: „Arseniusz Lupin, pogromca Sherlocka Holmesa".

Poniedziałek: „Arseniusz Lupin, pogromca Sherlocka Holmesa".

Wtorek: „Robert i Bertrand".

Środa: „Arseniusz Lupin, pogromca Sherlocka".

Czwartek: „Arseniusz Lupin, pogromca Sherlocka".

Piątek: „Chcę sobie pohulać!".

Sobota: „Zaloty huzarów" (nowość).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w niedzielę o godz. 7 wieczorem: dr Władysław Dawid: „O nieśmiertelności duszy w świetle nowoczesnych poglądów".

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w poniedziałek o godz 7 wieczorem: dr Scherer: „Widoki socyologii" (z cyklu: „Wiek XIX.").

Nowiny lwowskie.

Uroczystość otwarcia roku szkolnego na uniwersytecie odbyła się dziś w auli uniwersyteckiej. Rektor ks. dr Jaszewski wygłosił mowę, w której wspomniał o jubileuszu cesarza, o zmarłych profesorach i nowych siłach nauczycielskich, następnie mówił o „życzliwości" kościoła i papieży dla nauki. — O kwestyi najaktualniejszej na uniwersytecie, t. j. o kwestyi ruskiej, wspomniał rektor zaledwie w kilku słowach, nawołując „winnych i zaślepionych do opamiętania się".

O napad na uniwersytet. Akt oskarżenia został już doręczony prawie wszystkim oskarżonym, zamieszkałym we Lwowie, i rozesłany wszędzie na prowincyę. Wszyscy oskarżeni, którym dotychczas doręczono akt oskarżenia, zastrzegli sobie sprzeciw przeciw aktowi.

Oszustwo w banku krajowym. W sprawie oszustwa na sumę 20.000 K podają pisma lwowskie następujące szczegóły: Sprawca oszustwa nie został jeszcze schwytany, jest jednak nadzieja, że nastąpi to wkrótce, nie mógł bowiem daleko odjechać, gdyż przed trzema dniami widziano go jeszcze we Lwowie.

Co do samego oszustwa, fakty przemawiają za tem, że nie jest bez winy kierownictwo „Assicurazioni Generali", które przy dobrej woli już na drugi dzień po spełnieniu oszustwa mogło wpaść na trop jego. Jak bowiem informują w dyrekcyi banku krajowego, na drugi dzień po podjęciu przez oszusta 20 000 K zgłosił się z takim samym kwitem inny urzędnik „Assicurazioni Generali" wraz z woźnym, żądając wypłaty 20 000 K. Wtedy likwidator banku, który dzień przedtem asygnował 20 000 K na sfałszowany list, oświadczył owemu urzędnikowi, że dziś nie może dostać tej kwoty, bo dopiero wczoraj „Assicurazioni" podjęła 20 000 K, a w myśl układu z Länderbankiem, filia lwowska „Assicurazioni" może brać pieniądze co trzy dni. Urzędnik odszedł zatem z niczem, a mimo to dyrekcya „Assicurazioni" nie zapytywała dyrekcyi banku krajowego, komu wypłacono tę kwotę, ani też nie zaprzeczyła, że nikogo nie upoważniła do podjęcia tej kwoty. Tymczasem bank krajowy zawiadomił zaraz na drugi dzień Länderbank w Wiedniu, że rachunek jego został obciążony 20.000 K. Do zawiadomienia tego załączono niemiecki tekst listu, złożony przez oszusta w likwidaturze banku krajowego. Länderbank, podobnie jak bank krajowy, uznał ten list za oryginalny i zwrócił bankowi krajowemu wypłacone przez bank 20.000 K. Bank krajowy nie poniósł zatem żadnej szkody.

Rzekomo sfałszowany list „Assicurazioni Generali" jest tak łudząco podobny do oryginału, że ma się wrażenie, iż to nie falsyfikat, ale że oszust oryginał wykradł swej dyrekcyi. Oszust Juliusz Kolischer zajęty od 5 lat w „Assicurazioni Generali", był znakomicie obznajmiony z manipulacyą swego biura, nie zapomniał bowiem żadnego szczegółu na owym falsyfikacie, tak, że likwidator banku krajowego porównawszy list ten z poprzednimi, nie mógł nawet wątpić o jego autentyczności. Zachowanie się oszusta usuwało wszelkie podejrzenie. Oszust wobec likwidatora i na asygnacie podpisał się w skróceniu M. Erbe lub Erle. Likwidator zapamiętał sobie dokładnie rysopis oszusta i według tego rysopisu sądzą, że nie był to sam Kolischer, ale wspólnik jego.

Niewyjaśnione również zostało, dlaczego generalna dyrekcya „Assicurazioni" w Tryeście tak późno zawiadomiła filię lwowską, kiedy już 6 b. m. Länderbank w Wiedniu doniósł jej o obciążeniu jej rachunku przez lwowską filię. Wogóle tak się wszystko składało, że oszust miał dużo czasu do ucieczki.

Z kraju.

Obchód grunwaldzki w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa: Zapowiedziany obchód grunwaldzki odbył się u nas 2 października. Miasto przystrojono odświętnie, szczególnie uroczyście przybrano ulicę Krakowską i Wałową. W pochodzie do kościoła brały udział liczne tłumy — setki i tysiące ludzi z prowincyi zjechały do miasta. Za to ludność miejscowa nie bardzo się garnęła do pochodu. Stowarzyszenia poszczególne tak szczupło i skromnie wystąpiły, że naprawdę zdumiewać się należy, gdzie pochowali się nasi lokalni patryoci oficyalni. Była delegacya Strzelnicy lwowskiej ukontuszowana, w poszumie jedwabiów i atłasów, liczna banderya konna z muzyką i „Weselem krakowskiem" i straże pożarne z okolicy.

W kościele wzmocniono się narodowo, poczem banderya konna zawiodła rycerskie harce po całem mieście.

Wieczorem iluminowano miasto — i faktycznie jedynie iluminacya była najudatniejszym punktem programu obchodowego.

Towarzysze nasi w tym specyalnie „tarnowskim" obchodzie grunwaldzkim udziału nie wzięli. Odbyli zgromadzenie pod gołem niebem na „Burku", gdzie przez 2 godziny obradował wiec nasz na temat: „Rocznica Grunwaldu a proletaryat". Przewodniczył tow. Strzałkowski. Referowali tow. poseł Hudec ze Lwowa i tow. Fensterblau.

Nadmienić należy, że z domu, gdzie mieści się stowarzyszenie nasze i z domu dra Schützera powiewały czerwone flagi międzynarodówki.

Ze świata.

Wielki pożar w Berlinie. W pewnym domu przy Neue Friedrichsstrasse naprzeciw hali targowej wybuchł pożar w składzie bielizny z powodu wybuchu gazu. Pożar powstał tak nagle, że personal musiał wyskakiwać oknami. Pożar objął trzecie i czwarte piętro. — Z pod gruzów wydobyto dwa zwęglone

trupy, 8 ludzi uratowała straż pożarna. Zajęta w składzie dziewczyna, wyskakując oknem, doznała złamania ramienia, zaś druga odniosła ciężkie obrażenia.

Sejm galicyjski.

Lwów, 15 października.

Posiedzenie zaczęto o godz. 10 35.

Poseł Leo zgłosił wniosek nagły o wezwanie komisyi reformy wyborczej do zdania sprawy ze swych prac.

Przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do obrad nad różnymi wnioskami, np. w sprawie myszy polnych.

Posiedzenie trwa dalej.

* * *

Obrady nad reformą wyborczą.

Wczoraj odbyło się posiedzenie subkomitetu reformy wyborczej. Na posiedzeniu tem reprezentanci stronnictw stwierdzili, że prowadzone między klubami rokowania dotychczas nie doprowadziły do rezultatu. Poseł Wasung (ludowiec) podniósł, że przyczyną ujemnego dotąd wyniku rokowań ma być stanowisko, jakie klub prawicy zajmuje wobec reformy wyborczej. Przewodniczący subkomitetu poseł Leo stwierdził, że wobec tego stanu rzeczy subkomitet komisyi reformy wyborczej nie może podjąć dalszych obrad i że poda to do wiadomości przewodniczącego pełnej komisyi reformy wyborczej posła Głąbińskiego. Na tem posiedzenie zamknięto.

Obstrukcya w komisyach.

Lewica demokratyczna uchwaliła nie brać udziału w obradach komisyj sejmowych, dopóki nie dojdzie do porozumienia w sprawie reformy wyborczej.

Wskutek tej uchwały nie mogły się wczoraj odbyć posiedzenia komisyi administracyjnej, gminnej i szkolnej.

Także komisya budżetowa z powodu obstrukcyi demokratów nie mogła uchwalić generalnego sprawozdania nad budżetem i uchwałę odroczyła.

TELEGRAMY

dnia 15 października.

Delegacye.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej. Po referacie margrabiego Bacquehema poseł tow. dr Renner oświadczył, że aneksya równała się wznieceniu ognia. Socyalni demokraci nie pochwalają żadnego imperyalizmu, ani Karageorgewiczów, ani Nikitów. Istniał tylko jeden sposób aneksyi Bośni, a było nim pozyskanie tego kraju przez mądrą politykę narodową i społeczną. Jednakże nie rozwiązano nawet kwestyi agrarnej, a następstwem tego jest bunt kmieci. Zamiast apelować do ludów Bośni i Hercegowiny, zdaliśmy się na dyplomacyę i wojsko. Koszta tej polityki z powodu bojkotu ponieśli robotnicy przemysłu tkackiego, metalowego itd., którzy wskutek aneksyi byli skazani na dwa lata głodowe. Mowca wytykał w przedłożeniu aktów brak listów hr. Forgacha o ruchu band. Wiadomości o następcy tronu, o „czarnej legii“ itd. były kłamstwem umyślnie puszczonem w świat, aby umożliwić wielkie zbrojenia wojenne. To kłamstwo upadło w procesie Friedjunga, który nas wobec zagranicy ośmieszył. Dla nas polityka zagraniczna nie jest niczem innem, jak tylko polityką handlową, a właśnie na tem polu wspólne ministerstwo okazuje się organem wykonawczym agraryuszów.

Zamach na pociąg.

Salonika. Przybywający z Serbii pociąg z bydłem skutkiem zamachu bombą wykoleił się koło stacyi Adszarlar. Wykoleiła się lokomotywa i 6 wagonów. Zginął jeden funkcyonaryusz kolejowy. Dochodzenia nie zostały jeszcze ukończone.

Skupczyna serbska.

Belgrad. Skupczyna zebrała się wczoraj. Prezydentem wybrany został staroradykał Nikolicz.

Republika w Portugalii.

Szwajcarya wobec nowej republiki.

Berno. Wobec doniesień dzienników z Lizbony, że Szwajcarya uznała rzeczpospolitą portugalską, stwierdza szwajcarska agencya telegraficzna, że nota prowizorycznego rządu portugalskiego nie zawiera żądania uznania rzeczypospolitej. Szwajcarska rada związkowa nie miała dotąd możności wypowiedzenia się w kwestyi uznania nowej formy rządu w Portugalii.

Manatki ex-króla.

Lizbona. Angielskiemu przedstawicielowi oddano ruchomości będące własnością króla Manuela.

Wybory.

Lizbona. Najbliższe wybory do Izb odbędą się na podstawie powszechnego prawa głosowania.

Z różnych stron.

Prasa antyalkoholowa w Niemczech. — Uwolnienie Naumowa. — Wielki milczek. — Zaginiony szczęśliwiec. — Napad na pociąg.

Prasa antyalkoholowa stanowi dziś w walce z alkoholem siłę potężną. W języku niemieckim wychodzi obecnie 65 pism, poświęconych tej sprawie, które rozchodzą się razem w 400.000 egzemplarzach. Znaczna większość tych pism (51) stoi wyraźnie na stanowisku zupełnej wstrzemięźliwości, 14 zaś zajmuje stanowisko niewyraźne, albo też głosi umiarkowanie. Pisma abstynenckie rozchodzą się w 300.000 egzemplarzach, pisma zaś kierunku umiarkowanego w 100.000 egzemplarzach. Roczny nakład wszystkich tych pism wynosi razem 11,210.000 egzemplarzy. Oprócz tego istnieje jednak w Niemczech znaczna ilość pism popierających gorliwie walkę z alkoholem, chociaż nie są poświęcone wyłącznie tej sprawie. Są to przeważnie pisma, poświęcone pielęgnowaniu zdrowia, sportowi i t. d. Piwowarzy i szynkarze niemieccy coraz dotkliwiej odczuwają działanie tej prasy na swej skórze i dlatego raz po raz próbują się bronić tymi samymi środkami, wydając własne pisma, które pod pozorem szerzenia hygieny reklamują napoje alkoholowe i zachęcają do ich używania — dotąd jednak usiłowania te były bezowocne, bo wszystkie te pisma po krótkim czasie podupadały.

* * *

„Bohater“ tragedyi weneckiej, który z namowy Tarnowskiej zastrzelił hr. Komarowskiego, opuścił już więzienie dnia 5 b. m. Wenecyanie wiedzieli, którego dnia będzie wypuszczony na wolność, nie przypuszczali jednak, że nastąpi to o wczesnej godzinie porannej. Obrońcę Naumowa, adw. Antonia Marigondę, widziano już o godzinie $6^{1}/_{2}$ zrana na placu św. Marka, z przeciwnej zaś strony zdążał w kierunku więzienia ojciec skazańca. Obaj zniknęli za olbrzymiemi drzwiami więzienia, a o godz. 7 wyszli stamtąd razem z wypuszczonym na wolność młodym Naumowem. Twarz Naumowa, blada, nie zdradzała żadnego wzruszenia, ani radości. Osoby, stojące na moście, zobaczywszy uwolnionego, zaczęły klaskać w dłonie; ktoś zawołał: „Odwagi! odwagi!“. Naumow uśmiechnął się na to smutnie i szybko wsiadł do oczekującej łodzi motorowej, w której zajęli miejsca także ojciec Naumowa, obrońca, hr. Aleksiejewowa i signora Lanon. Łódź płynęła szybko wzdłuż kanału Grande i zatrzymała się przed Fontago degli Tedeschi, skąd Naumow wysłał długą depeszę do matki. Następnie udał się do kościoła św. Marka, gdzie modlił się przy jednym z ołtarzy bocznych. Po obiedzie w hotelu „Britania“ i krótkim odpoczynku pojechał na dworzec kolejowy. Podczas 3-letniego pobytu w więzieniu nabawił się Naumow gruźlicy. Wie on o tem dobrze, lecz z nadludzką wprost siłą tai swój stan przed ojcem. Gdy łódź przepływała koło więzienia, Naumow nie mógł odwrócić od niego oczu, przepełnionych łzami. Ojciec usiłował zwrócić jego uwagę na leżącą naprzeciw wyspę San Giorgio, ale na nic się to nie zdało. Naumow patrzył w okna więzienia, w którem Priłukow ma spędzić jeszcze 7 lat, a Tarnowska 5 lat i 3 miesiące. Na dworcu kolejowym poznano Naumowa. Skutkiem tego szybko wsiadł do przedziału I klasy, podziękował obrońcy za opiekę i o godz. 4 po południu odjechał do Rosyi.

* * *

Większym jeszcze milczkiem od Moltkego był zmarły w tych dniach w Londynie Jerzy Montague, który w ciągu ostatnich lat jedenastu wymówił tylko — jedno słowo. Z zawodu był hodowcą koni. Wiodło mu się bardzo dobrze, lecz gdy zaczął milczeć, ucierpiały na tem interesy. Niebawem popadł w nędzę i resztę życia spędził w przytułku. W roku 1909 doniesiono mu, że przypadł na niego znaczny spadek i pytano, czy go przyjmuje. Montague uśmiechnął się. Nie można było tego wziąć za odpowiedź. Spytano go po raz drugi, trzeci. Za czwartym odpowiedział: nie. Wobec tego pieniądze zostały oddane na cel dobroczynny. Lekarze przypuszczali, że milczenie jest wynikiem jakiegoś fizyologicznego defektu. Okazało się, że Montague był zupełnie zdrów. Panuje mniemanie, że zrobił votum lub się założył. Swoją tajemnicę wziął ze sobą do grobu. Zmarł w 55 roku życia na zapalenie płuc.

* * *

Wystawowa loterya brukselska miała bardzo mało losów wygrywających. Nie uszczęśliwiła zatem wielu, a ten, którego ma uszczęśliwić najbardziej — wcale się nie zgłasza. Główna wygrana w sumie 200.000 franków padła na nr 16.353 ser. 5. Szturmujących o tę sumę nie brak, ale żaden nie zdołał jeszcze przedstawić legitymacyj odpowiednich. Jakaś rodzina z prowincyi wywlokła z grobu syna, sądząc, że w kieszeni ubrania, w którem go pogrzebano, został los, zaopatrzony tym numerem. Nadzieje zawiodły, choć przetrząśnięto wszystkie kieszenie nieboszczyka. Zgłosił się też jakiś kupiec z losem spopielałym, na którym pozostały tylko dwie ostatnie cyfry ...53. Inny znowu dowodził, że sąsiadka, trzepiąc mu ubranie, musiała wytrząsnąć z kieszeni los, zaopatrzony tym właśnie numerem. Pomysłowość amatorów wielkiej wygranej jest niewyczerpana. A posiadacz losu dotychczas się nie zgłosił. Czyżby o swojem szczęściu nie wiedział? A może niem gardzi?...

* * *

Z miejscowości Cagliari we Włoszech nadeszły wiadomości o napadzie na pociąg tuż za stacyą Lanusei, na linii kolejowej Cagliari-Sassari. Stało się to w ubiegłą sobotę późnym wieczorem. Pociąg jechał ze średnią szybkością; nagle maszyna natrafiła na potężne głazy skalne ułożone na torze i wypadła z szyn. Zdumieni podróżni i maszynista wysiedli z pociągu, by skonstatować, co się stało; w tej samej chwili otoczyli ich uzbrojeni bandyci i zażądali, by wszyscy natychmiast padli na ziemię. Rozkaz, poparty groźbami, został spełniony. Wówczas bandyci obrabowali kasyera zarządu kolejowego, który zazwyczaj w sobotę wiózł pieniądze, przeznaczone na wypłatę robotników kolejowych. Bandyci zabrali całą gotówkę kasyera w kwocie 5000 lirów i nakazawszy podróżnym, by przez 20 minut nie podnosili się z ziemi, uszli spokojnie.

Przegląd społeczny.

Pierwszy publiczny wiec kobiet w Nowym Sączu zwołała na niedzielę 8 b. m do sali „Domu robotniczego“ miejscowa organizacya kobiet z porządkiem obrad: „Zadania ruchu kobiet w dobie obecnej“. Na wiec ten zaproszono tow. Dorę Kłuszyńską, która jednakże w ostatniej chwili doniosła telegraficznie, iż z powodu wezwania do Bogumina przybyć nie może.

Po zagajeniu wiecu i wyborze prezydyum, w skład którego weszły obyw. Kutowa i Abramowa, przemawiali tow. Schiffler, Jarosz i Lipiński.

Niezwykłe wrażenie zrobiło przemówienie tow. Maryi Schiffler dlatego, że w Nowym Sączu poraz pierwszy na wiecu przemówiła kobieta. Temwięcej, że mówczyni w treściwem przemówieniu wskazała, iż kobiety powinny dziś tworzyć organizacye, jak i mężczyźni, walczyć wraz z nimi o równe prawa dla wszystkich we wszelkich kierunkach, a walkę tę mogą ze skutkiem prowadzić li tylko pod sztandarem socyalnej demokracyi. W myśl tego zaapelowała do obecnych, by wpisywały się do miejscowej organizacyi kobiet, co też obecne na wiecu uchwaliły.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy złożono: Tow. Kawka, Budapeszt 1 K. Zebrano na weselu tow. Freimana w Tarnowie przez tow. Goldwassera i Steindlinga 6 K. Tow. Kunicka 1 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenia.

* **Wzywamy grupy zawodowe i komitety dzielnic przyłączonych,** aby w niedzielę 16 b. m. o godz. 9 rano z punktów zbornych ruszyły na zgromadzenie ludowe na plac Jabłonowskich ze sztandarami. Krakowski komitet miejscowy P. P. S. D.

* **Stowarzyszenie personalu pomocniczego drukarskiego w Krakowie** zawiadamia wszystkich członków, iż Stowarzyszenie z dniem 15 października zostało przeniesione do Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10, I. p. (wchód przez ganek). Zarząd.

* **Krakowska szkoła partyjna** rozpocznie wykłady dnia 25 b. m. Zgłoszenia przyjmuje tow. Rosenzweig w Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10) codziennie od godz. 7—8 wieczorem do dnia 20 b. m. Każda grupa zawodowa może proponować 5—10 kandydatów. Centralna komisya oświatowa P. P. S. D.

* **Posiedzenie centralnej komisyi oświatowej P. P. S. D. w Krakowie** odbędzie się we wtorek 18 b. m. o godz 7 wieczorem w sali Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10, I. p.).

* **Towarzyszki,** chcące zapisywać się **do organizacyi kobiet,** płacić wkładki partyjne, otrzymywać **„Prawo Ludu“** i **„Głos kobiet“,** oraz informować się w sprawach organizacyjnych, niechaj się zgłaszają w każdy czwartek od godz. 7—9 wieczorem i w każdą niedzielę od 11—1 w południe do lokalu Związku stow.

* **Odwołanie.** W niedzielę 16 b. m. nie będzie zebrania poufnego członków Stow. „Wzajemna pomoc emigrantów z zaboru rosyjskiego“.

* **Baczność blacharze i monterzy wodociągowi!** We wtorek 18 b. m. o godz. 7 wieczorem urządzamy zgromadzenie krakowskich blacharzy i monterów w Kasie chorych (ul. Dunajewskiego 5, I. p.). Sprawy bardzo ważne. Władysław Targowski.

* **Odwołanie.** Zapowiedziany na niedzielę odczyt w Podgórzu zostaje odwołany.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

* **Scena robotnicza w Podgórzu** odegra w niedzielę 16 października w sali „Domu robotniczego“, plac Serkowskiego 11, „Gwiazdę Syberyi“, dramat w 4 aktach. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczorem. Wstęp 60 h.

* **Komplet** w salach Związku stow. robotniczych w Krakowie (ul. Zwierzyniecka 10) odbędzie się w niedzielę 16 październiku. Początek o godzinie 3 po południu.

Zgłoszenia na lekcye tańców przyjmuje codziennie wieczór tow. Papiński w bufecie Związku robotniczego.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

L. 2038/akc.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę na oddanie w przedsiębiorstwo robót:
1) ziemnnych i murarskich,
2) kamieniarskich,
3) ciesielskich,
4) dekarskich,
5) blacharskich,
oraz na dostawę:
6) dźwigarów żelaznych i
7) ankier
przy budowie trzechpiętrowego domu akcyzowego przy ul. Starowiślnej w pobliżu III-go mostu na Wiśle stanąć mającego.

Plany i warunki budowy przeglądać, oraz kosztorysy, formularze i wyjaśnienia otrzymać można codziennie w Biurze technicznem przy Administracyi akcyzy (ul. Kopernika L. 1. I. p.) w godzinach urzędowych między 11-tą a 1-szą w południe.

Oferty zaopatrzone marką stemplową na 1 koronę, oraz kwitem depozytowym, poświadczającym, iż tytułem wadyum złożono w Kasie Administracyi akcyzy najmniej 2½% oferowanej kwoty, składać można na ręce Naczelnika Administracyi akcyzy (ul. Kopernika L. 1 parter).

Ostktni termin do składania ofert, upływa we czwartek dnia 27 października br. o godzinie 12-tej w południe, o której nastąpi komisyonalne otwarcie tychże.

Administracya akcyzy.

Kraków d. 10 października 1910 r.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1210).